NASZE SPRAWY

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZP WZAJEMNYCH

ROK XII | WARSZAWA, LIPIEC 1936 | Nr. 6-7

NASZE SPRAWY

NAPRZÓD!

Na wzór statku żegluje nasza nawa związkowa od portu do portu, od walnego zjazdu do zjazdu.

W porcie — parodniowy postój — kapitanowie i sternicy odczytują wspólnie z załogą dziennik podróży, zaopatrują się w paliwo, zapasy żywności i towary i znów w dalszą całoroczną drogę.

Zjazd tegoroczny miał pewien odmienny charakter: do stałych czynności — uchwalenie wytycznych Związkowi na najbliższą kadencję — doszła jeszcze, już oddawna sygnalizowana, zmiana załogi, ściśle mówiąc zmiana dowództwa statku. Wiadomem było już od roku, że ludzie, którym Zjazd od sześciu-siedmiu lat niezmiennie powierzał ster organizacji — rezygnują ze swych stanowisk, zmęczeni ciężką pracą w okresie dla klasy pracującej wybitnie niepomyślnym. Wiadomem było również, że istnieje w Warszawie grupa kolegów zdecydowana podjąć się obowiązku kierowania Związkiem i jego agendami. W konsekwencji należało oczekiwać, że grupa ta obejmie spuściznę i poprowadzi Związek ku lepszej, daj Boże, przyszłości. Tak się jednak nie stało. Niewątpliwie wiele momentów grało rolę przy wyborach Zarządu Związku, momentem decydującym jednak o porażce grupy warszawskiej był fakt, że Zjazd znał jej kandydatów tylko z mniej lub więcej pięknych przemówień — o czynach natomiast, uprawniających do sięgania po najwyższe w Związku stanowiska — nikt nic nie wiedział. To też Zjazd wybrał osoby, które na naszym terenie już czegoś dokonały.

Zadania, stojące przed nowoobranym Zarządem, są olbrzymie. Nie dlatego, żeby Walny Zjazd uchwalił program niewykonalny, żeby bez liczenia się z rzeczywistością postawił teoretyczne postulaty, nie! Ale poprostu stosunki pracy i płacy w Zakładzie tak się w ciągu ostatnich lat kilku pogorszyły — a nigdy świetne nie były — że pomiędzy stanem faktycznym, a minimalnemi i niewątpliwie słusznemi postulatami pracowniczemi wytworzyła się olbrzymia luka. Wypełnienie tej luki — oto zadanie Zarządu Głównego Związku.

Zgóry można powiedzieć, że całego zadania Zarząd Główny nie będzie w stanie wykonać. Na to wszyscy jesteśmy przygotowani. Straty kilku lat nie dadzą się wyrównać w ciągu roku nawet przy najżyczliwszem ustosunkowaniu się Władz Zakładu i Władz Nadzorczych. Ale są jeszcze rzeczy, które zrealizowane być **muszą**. Podkreślamy m u s z ą, bo obecny stan jest absolutnie nie do wytrzymania. Do spraw tych należą:

1) bonifikata podatku specjalnego,

2) uzyskanie kredytu na oddłużenie pracowników,

3) częściowe narazie przywrócenie zasiłków ogólnych,

4) ruszenie z martwego punktu sprawy awansów,

5) rozwiązanie zagadnienia pracowników kontraktowych,

6) załatwienie problemu wydajności pracy personelu technicznego.

Są to sprawy wszystkie wyjątkowo pilne i wyjątkowo ważne. Porządek, w jakim zostały uszeregowane — bez znaczenia.

Nie wyczerpuje to oczywiście całego programu prac Związku, te, atoli wysuwają się na czoło zagadnień.

Zakres pracy władz Związku — ogromny. I dlatego już teraz, na początku kadencji wołamy:

Całą parą naprzód! Realizujcie Koledzy nasze postulaty! Cały Związek za Wami — jak mur!...

NOWY PREZES ZWIĄZKU

Kol. Czesław Grajkowski urodził się w 1894 r.

Z ruchem zawodowym i spółdzielczym zetknął się poraz pierwszy przed 20 laty w czasie pobytu na zesłaniu na Uralu, zajmując wkrótce stanowisko sekretarza gen. związku obw. towarzystw spółdzielczych.

Po powrocie do kraju kol. Grajkowski rozpoczyna pracę w organizującej się skarbowości Polskiej, przerywa ją



KOL. CZESŁAW GRAJKOWSKI

jednak, wstępując na ochotnika do wojska.

Po pokoju ryskim zwalnia się z wojska i otrzymuje stanowisko st. referenta P. D. U. W. w Białymstoku, gdzie pracuje dotychczas. W Związku naszym kol. Grajkowski jest postacią szeroko znaną.

Wystarczy wspomnieć, że przez 10 lat niemal bez przerwy jest prezesem koła Białostockiego, pozatem w naczelnych władzach związku pełni kolejno obowiązki vice-prezesa Związku, Przewodniczącego Rady Związku, przewodniczy Zjazdowi i t. d.

PODATEK SPECJALNY

bonifikują swym pracownikom:

P. K. O.	Monopol Tytoniowy
B. G. K.	Monopol Spirytusowy
Państw. Bank Rolny	Monopol Solny
Wytwórnie Wojskowe	Samorząd terytorjalny i t. d.

A na co czeka P.Z.U.W.?

Dlaczego Władze Nadzorcze nie zatwierdzają od marca wniosku Zakładu, który choć w niedostatecznym, znacznie skromniejszym niż gdzieindziej, zakresie przyniósłby jednak ulgę pracownikom najgorzej płatnym?

Dlaczego pięciokrotne interwencje Zarządu Głównego nie mogą doczekać się pozytywnego załatwienia?

Apelujemy do Władz o szybsze i przychylne zdecydowanie sprawy, która na innych terenach została pomyślnie załatwiona przed 5-ciu miesiącami!

Więcej od złota — potrzebujemy planu gospodarczego

W cieniach katedry Limeńskiej, na wzniesieniu, w szklanej trumnie — spoczywają szczątki Pizarra, zdobywcy Peru. Są one doskonale zachowane, tak że nawet rany, zadane mu przez jego zabójców, są widoczne. Katedra natomiast i większość starych, historycznych budynków, które są największą ozdobą miasta — znajdują się w stanie pożałowania godnym: nic dziwnego, gdyż Peru należy do krajów w Ameryce Łacińskiej najbiedniejszych.

Nie zawsze jednak tak było. Miłem i pouczającem zajęciem jest oderwanie się od szarzyzny dnia dzisiejszego do owianej niebywałym romantyzmem historji zdobywców hiszpańskich i portugalskich XVI wieku. Z niezmierną pewnością siebie, z niespotykanym nigdzie okrucieństwem — stawiali oni zwycięskie stopy na coraz innych, coraz bogatszych lądach.

Na wystawie kolonjalnej w Paryżu przy wejściu do pawilonu portugalskiego ustawiony był słup z herbem królewskim i napisem: Hic est Portugal — Tu jest Portugalja! — Była to kopja słupów, które portugalczycy wyjeżdżając na słynne swe wyprawy — zabierali ze sobą do okrętów, by wbijać je w nieznane brzegi oceanów: z chwilą, w której na jakimś lądzie stawała noga portugalczyka — ląd ten stawał się Portugalją!

Tak się też stało, gdy 400 lat temu hiszpanie, pod dowództwem Pizarra zajęli cesarstwo Inków. Różnica polegała jedynie na tem, że dotarłszy do głębi kraju — Hiszpanie znaleźli tam niewiarygodne ilości złota. Ponieważ kruszec ten wśród miejscowej ludności handlowego znaczenia nie posiadał, lecz uważany był za święty — więc ogromne jego ilości nagromadzone były w świątyniach. Po zrabowaniu tych skarbów, hiszpanie zwiedzieli się jednak, że jeszcze większe ilości cennego kruszcu tkwią w złożach mineralnych na górach Potosi. Dobrze, że nie napisano kroniki pierwszych, pełnych grozy dni panowania hiszpańskiego w tej okolicy, cierpienia bowiem tamtejszych indjan nie mają prawdopodobnie równych sobie w historji: nad wejściem do jednej z kopaln figuruje dotychczas napis, że 20.000 indjan wpędzono w jej ciemnicę i nikt z nich nie zobaczył już więcej światła dziennego.

W wyniku tych jedynych w swoim rodzaju podbojów na przestrzeni całej historji ludzkości — Hiszpanja stała się krajem, w którym słońce nie zachodziło i która zebrała złoto w ilościach przekraczających wielokrotnie zapasy całej reszty kuli ziemskiej. Przed Hiszpanją stanęła otworem droga do hegemonji nad resztą świata.

Jeśli dziś jest ona krajem, który wszystkie swe amerykańskie kolonje utracił i sam żyje na poziomie znacznie niższym niż np. Danja, lub Norwegja, które złota nigdy bezpośrednio nie zdobyły — to może to być przypisane skutkom długotrwałych ewolucji historycznych. Ważnem jest natomiast, że i skutek natychmiastowy wielkich zdobyczy był nieoczekiwany: wyraził się on w niezwłocznym **zalewie złotem całej Europy i w pięciokrotnym wzroście cen na przestrzeni XVI stulecia.** Losy zaś Hiszpanji potoczyły się szlakiem coraz pogłębiającego się zastoju i skostnienia.

Potężna mistyka złota, od tysięcy lat ludzkości zaszczepiona, nie może jednak dotychczas stracić swego uroku. Ostatnie lata powojenne były świadkami nagromadzenia olbrzymich zapasów kruszcu w bankach emisyjnych — spoczątku Stanów Zjednoczonych A. P., następnie Francji. Oba kraje niewiele na polityce tej skorzystały: w obu — okresy zapełnienia skarbców bankowych złotem zbiegły się z największemi deficytami budżetowemi, z największym zastojem w interesach, klęską bezrobocia, zaburzeń społecznych — jednem słowem z najcięższemi przejawami kryzysu gospodarczego, jakie sobie można wyobrazić.

Ostatecznie — chce się poprostu wierzyć, że jakieś przekleństwo ciąży nad Złotym Cielcem. Bo oto państwa — zupełnie, lub prawie zupełnie, złota pozbawione — można powiedzieć — nędzarze — jak Niemcy, Rosja, Italja — w znakomitej formie prześcigają swych konkurentów, bogato zaopatrzonych w cenny kruszec.

Gdzież zatem leży istota zagadnienia? Tkwi ona w tem, że ludzie nie mogą wyzbyć się mieszania pojęć gospodarki indywidualnej z gospodarką społeczną: jeśli jednostka, posiadająca wielką ilość złota słusznie uważana być może za bogatą, to zapomina się naogół, że przedmiotem ekonomji społecznej jest nie tyle majątek, co przedewszystkiem dochód społeczny i że o bogactwie narodów decyduje nie posiadany przezeń zapas kruszcu, lecz umiejętność wygospodarowania ze swych bogactw naturalnych, narzędzi produkcji i sił roboczych — jaknajwiększego dochodu społecznego.

Oczywiście, że posiadanie złota, czy jakiegokolwiek innego towaru, który przyjęty być może za miernik wymiany międzynarodowej jest warunkiem sprzyjającym wzbogaceniu się kraju, ponieważ może on uzyskać wzamian za posiadany towar potrzebne mu walory z zagranicy. Nie jest ono jednak gwarancją, ani nawet niezbędnym warunkiem, powodzenia. Gwarancją nie jest dlatego, że pomyślne wyniki gospodarowania zależne są w większej jeszcze mierze od **umiejętności,** niż od posiadanych kapitałów.

Czy możność sprowadzenia do jakiegoś kraju większej ilości kapitałów, uzyskanych np. drogą pożyczek, zapewni mu dobrobyt gospodarczy? Czy rolnicy kraju tego zaczną odrazu dobrze gospodarować, inżynierowie zakładać potrzebne i produkcyjne przedsiębiorstwa, czy rząd wreszcie zrealizuje inwestycje, które realnie przyczynią się do podniesienia bogactwa narodowego?

Są to wszystko kwestje niezmiernie delikatnej natury. Świat pełen jest ruin i takich budynków, które się niebawem w ruiny zamienią, które są żywemi przykładami zmarnowanego w nieprodukcyjnych inwestycjach kapitału. Niedawno miniony okres „radosnej twórczości" niewątpliwie ilość zabytków tego rodzaju u nas w Polsce pomnożył.

Nadmierny szacunek do złota cechuje przeważnie nieufnych w swe własne siły biedaków. Ci natomiast, którzy złoto posiadają, nie poszukują do interesu ciułaczy — lecz ludzi, którzy umieją gospodarować i dają gwarancję, że pożyczony kapitał potrafią zużyć racjonalnie. Ta świadomość jest dla kapitalistów prawdziwą gwarancją, a nie fakt, że ktoś, jako gwarancję pożyczki może dać nienaruszoną hipotekę. Te rozumowania, przyjęte w gospodarce indywidualnej, zachowują w całej rozciągłości swą moc w stosunku do gospodarki państwowej.

W powojennym okresie zwyciężone, obarczone 35 miljardami spłat reparacyjnych Niemcy — uzyskały liczne pożyczki amerykańskie na sumę około 5 miljardów marek; ba, pożyczek udzielono wyklinanym przez wszystkich bolszewikom, lecz nie udzielano ich chętnie Polsce.

Możliwie, że dla podniesienia do nas stopnia zaufania zagranicy — trzymaliśmy się uparcie w ciągu kilku lat ostatnich „bloku złotego", ale za cały ten okres nikt nam dać nie chciał ani grosza, oprócz pożyczki angielskiej, którą na uciążliwych warunkach i to przeważnie w towarze udzieliła nam Anglja.

Trzymaliśmy się — i w teorji trzymamy się nadal — złotego bloku. Wygląda to bardzo pięknie i honorowo, ale gdyby tak skądściś z nieba, spadła na nas wielka pożyczka zagraniczna — to nie wiadomo właściwie co byśmy z nią zrobili i czy przy obecnym stanie naszych koncepcyj gospodarczych nie powtórzylibyśmy eksperymentów z przed lat 9-ciu? Czy złoto, gdyby do nas napłynęło — nie odegrałoby w naszych warunkach roli tej samej, jaką odegrało w tak wielu krajach — od czasów hiszpańskich zdobywców — do lat ostatnich?

Dlatego też — może to co się dzieje u nas w Polsce obecnie — dobrym jest dla nas prognostykiem. Może to — **nareszcie!** — stworzy, zmusi nas do stworzenia, wyraźnego, wielkiego gospodarczego programu. Może stan ten pozwoli nareszcie przejrzeć naszemu społeczeństwu, że jedyny ratunek leży obecnie nie w takich czy innych „posunięciach" kompromisowych, nie w takich lub innych efektach, lecz w zdecydowaniu się na podstawowe reformy ustrojowe, które przeprowadzone być muszą w sposób wyczerpujący. Są niemi: uintensywnienie reformy rolnej, ścisła kontrola nad większym przemysłem i bankami, rozbudowa przedsiębiorczości publicznej i stworzenie w porozumieniu z samorządem gospodarczym (którego do dziś dnia wobec braku Izb Pracy nie mamy) — planu gospodarczego, któryby na nazwę taką zasługiwał i który, w imię mocarstwowej przyszłości Polski, **budować ją począł od podstaw,** zapełniając kosztem najcięższych chociażby ofiar ziejące dotychczas beznadziejną pustką i marazmem luki i zaniedbania naszego życia gospodarczego.

Wobec olbrzymich postępów naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu — przeżywamy bowiem, zdając sobie dokładnie z tego sprawę, taki okres naszej historji, w którym każdą chwilę zaniedbania opłacić trzeba będzie kosztem ciężkich ofiar w przyszłości. W grę wchodzi nasza duma, nasza ambicja narodowa, dla zaspokojenia której nie wystarczą oficjalne komunikaty, lecz która żąda oblicznego i zdecydowanego programu.

Na program taki czeka dziś cała Polska. Gdy program taki powstanie, wzbudzi on tyle entuzjazmu, wyzwoli tyle energji społecznej i zapału do pracy, że napewno Szef Rządu nie będzie się musiał fatygować sam do sprawdzania punktualności urzędników, a praca ich napewno raźniej pójdzie z chwilą, gdy oprócz poczucia formalnego obowiązku zyskają oni wewnętrzną świadomość, że się Polska istotnie buduje i wiedzieć będą, jak się ją budować zamierza.

Nie będziemy również oglądać wtedy tak często, jakeśmy to zwykli dotychczas, bezskutecznych wypraw naszych „poszukiwaczy złota", którzy z dalekich podróży wracali przeważnie z pustemi rękami. Cieszy nas — nawiasem mówiąc — że nie spotkał ich przytem los Pizarara i że zamiast w szklanej trumnie, możemy ich oglądać żywych, dzięki Bogu, i zdrowych przy odmiennej nieco, aczkolwiek bardziej może pożytecznej pracy. Żywimy jednak uzasadnioną nadzieję, że wykazanie się umiejętną i aktywną gospodarką rozwiąże nam poza granicami kraju w zakresie kredytowym daleko większe możliwości, niż nadmierna skrupulatność, jaką okazywaliśmy dotychczas wobec żółtego metalu.

Realny i na wielką miarę zakrojony program gospodarczy potrzebny nam był zawsze więcej od złota. W warunkach dzisiejszych dalszy brak tego programu przynieść może nieobliczalne, pełne grozy konsekwencje.

W. S.

OD REDAKCJI.

W związku z objęciem stanowiska viceprezesa Związku dotychczasowy redaktor „Naszych Spraw" kol. HENRYK HERMANOWSKI zgłosił swą rezygnację. Zarząd Główny Związku uchwałą z dn. 18 czerwca r. b. powierzył Naczelną Redakcję organu Związku kol. KONSTANTEMU ERDMANOWI.

Kol. Hermanowski pozostaje nadal w gronie redakcyjnem deklarując pismu związkowemu swą jaknajdalej idącą współpracę.

Migawki Zjazdowe

1-szy dzień — o godz. 17.30 Kol. Prezes Grygołajtys otwiera sakramentalną formułą Doroczny Walny Zjazd, wita władze, delegatów i gości. Zjazd czci milczeniem pamięć Marszałka Piłsudskiego, a następnie zmarłego naczelnego dyrektora prof. Strzeleckiego Wł.

Za chwilę przemawia nowomianowany Naczelny Dyrektor p. Bronisław Ziemięcki, poczem mówi w imieniu Unji kol. St. Gacki — mocno, dobitnie, przekonywująco.

Część oficjalna skończona.

Potem następuje przerwa w obradach, a Komisja Weryfikacyjna zajmuje się weryfikacją mandatów.

Obrady Komisji trwają około 3 godzin, bo Koło Stanisławowskie, mając prawo do przysyłania jednego delegata, przysłało ich — w wyniku 3-ch burzliwych walnych zebrań — dwóch. Komisja wobec wielkich komplikacyj przy wyborze tych delegatów, nie uzgodniła swego stanowiska.

Zjazd nie uznał żadnego mandatu ze Stanisławowa, ale sprawa ta pochłonęła Zjazdowi około 4 godzin.

Przewodniczącym Zjazdu zostaje Kol. Adam Nowak z Koła Kieleckiego.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego składa Kol. Sekretarz Erdman. Półtoragodzinne przemówienie wygłoszone jest w sposób beznamiętny, a nawet blady, przechodzi bez większego wrażenia. Następnie Kol. Antosiak składa sprawozdanie z działalności K. W. P., a Kol. Grajkowski — z działalności Rady Związku.

Wobec spóźnionej pory na tem zakończono pierwszy dzień Zjazdu.

2-gi dzień.

Obrady zaczynają się o godz. 9-ej rano.

Dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu.

Słowa krytyki Związku, żalu do Zakładu, moc bolączek i potrzeb, rozpaczliwa sytuacja finansowa, przeciążenie pracą... Uderza świetne zorganizowanie dyskusji przez delegatów Koła Warszawskiego, opozycyjnie usposobionego do ustępującego Zarządu. Po dwóch przemówieniach delegatów prowincjonalnych — jeden warszawiak, sześć kolejek... Huraganowy ogień na pozycje Zarządu Głównego. Przedstawiciel Zarządu kol. Erdman kiwa się na fotelu zarządowskim obok przewodniczącego i pilnie notuje. Znak, że on będzie replikował.

Trwa to do godziny drugiej, — suchej nitki nie zostawiono na Władzach Związkowych.

Odpowiada na zarzuty istotne Kol. Erdman. Tym razem — w przeciwieństwie do dnia wczorajszego — niski baryton sekretarza grzmi po sali: replika Zarządu nie tylko wyjaśnia, tłómaczy władze Związku, referent przechodzi do ataku na oponentów, przytaczając fakty, po których, pod adresem delegacji warszawskiej, ze strony słuchaczy padają okrzyki „a a a a!", a oni sami rozkładają ręce.

Akcje Zarządu zaczynają się podnosić.

Potem „poprawia" kol. Hermanowski, następnie kol. Antosiak po przygotowanej już drodze dobiera się do sumień delegackich, analizując dolę i rolę działacza związkowego. Barometr zarządowski idzie wciąż w górę.

Wreszcie kol. Tauzowski w krótkiem lecz pełnem swady przemówieniu odsłonił do reszty słabe strony opozycji.

W wyniku tego Zjazd uchwala absolutorjum dla Zarządu Głównego i Zarządu Kasy z podziękowaniem za pracę dla dobra Związku.

Zbliża się godzina 17-ta, a że o godz. 18-ej jest Zjazd Fundacji, więc Zjazd Związkowy kończy drugi dzień obrad.

Dzień 3-ci — to od rana Komisje Zjazdowe: jest ich trzy: Statutowa, Finansowa i Ogólna.

Delegacja warszawska, w dalszym ciągu aktywna i w dalszym ciągu opozycyjna — przygotowała na wszystkie Komisje dużą ilość wniosków.

Odniosła pewne sukcesy, przedewszystkiem na Komisji Finansowej, uzyskując, bez oporu zresztą ze strony Zarządu, pewne oszczędności w budżecie Związku, również przechodzą pewne wnioski w sprawie regulaminu K.W.P.— coprawda tylko te, które nie spotkały się z silniejszym sprzeciwem Zarządu Kasy.

Na terenie Komisji Statutowej wnioski delegacji warszawskiej zyskują zwykle... dwa głosy reprezentantów Warszawy. Inni — przeciw. Warszawiacy zakładają masowo vota separata. Na Komisji Ogólnej, rozpatrującej zagadnienia pracy i płacy, wnioski Koła Warszawskiego okazały się nierzadko zbyt miękkiemi, niepełnemi — musiały być przeto odpowiednio zmieniane i uzupełniane przez przedstawiciela ustępującego Zarządu.

Delegacja warszawska znalazła się w niewygodnej faktycznie pozycji, na plenum więc obrała inną taktykę: wycofała wszystkie vota separata, nie przeciwstawiała się wnioskom Komisyj. Obrady plenum potoczyły się szybko i harmonijnie.

Późnym wieczorem Przewodniczący zarządza wybory Władz Związku.

Najprzód — wybór prezesa Związku.

Prezes Koła Warszawskiego, deklarując, „że delegacja warszawska nie jest taka radykalna, jak ją się usiłuje przedstawić, a dąży jedynie do aktywizacji i konsolidacji (te dwa słowa stale powtarzali wszyscy delegaci warszawscy) życia związkowego", stawia kandydaturę kol. Zapasiewicza. Jest to niespodzianka podwójna: raz, że delegacja warszawska nie chce być radykalna, po drugie, że wysunięto kandydaturę kol. Zapasiewicza zamiast innej, uprzednio lansowanej... Znaczy to, że koledzy warszawscy nie są pewni sukcesu, więc starają się o najefektowniejsze — ich zdaniem — kandydatury.

Ustępujący Zarząd Główny zgłasza kandydaturę kol. Grajkowskiego.

Głosowanie: Grajkowski 16 głosów, Zapasiewicz — 14 — dwie kartki białe.

Wobec braku absolutnej większości— powtórne głosowanie.

Na kol. Grajkowskiego padają dodatkowo dwa głosy kolegów uprzednio niezdecydowanych — otrzymuje 18 głosów i zostaje Prezesem Związku.

Nowy Prezes dziękuje za wybór, deklarując chęć współpracy ze wszystkiemi czynnikami Związku, pragnącemi rzetelnej pracy dla dobra organizacji.

Wysuwa rękę ze zgodą w stronę delegacji warszawskiej.

Na życzenie delegacji warszawskiej, która chciała się naradzić nad propozycją Prezesa Związku, Przewodniczący zarządza przerwę. Po przerwie delegacja warszawska przez usta jednego ze swych członków składa oświadczenie, tej mniej więcej treści, że mając zawsze na względzie dobro Związku, wyraża gotowość współpracy z nowoobranym Prezesem.

Wobec tego kol. Grajkowski składa uzgodnioną, jak oświadcza, listę kandydatów do Zarządu, na której figurują dwaj członkowie delegacji warszawskiej.

Ku niemałemu zdumieniu delegacja warszawska, która przed chwilą zgodziła się na współpracę z kol. Grajkowskim — zgłasza ze swej strony inną listę — trzyosobową, obejmującą oprócz dwóch swych członków, znajdujących się na liście — jeszcze trzeciego. Po dwóch głosowaniach Zarząd Główny jest wybrany, przyczem okazuje się, że większość delegatów (— ta, która wybrała kol. Grajkowskiego) zachowała się lojalnie w stosunku do zawartego kompromisu i głosowała na uzgodnionych kandydatów strony przeciwnej. Delegacja warszawska nie wykonała już na samym wstępie podstawowego warunku współpracy, którą przecież dobrowolnie przyjęła: nie głosowała razem ze swoimi zwolennikami na uzgodnionych kandydatów, lecz tylko na swoich przedstawicieli. W efekcie kandydaci warszawscy przechodzili głosami prawie kompletu Zjazdu. Inni natomiast zyskiwali tylko głosy większości Zjazdu.

Już ten trick taktyczny wywołał niesmak u obradujących.

Nadchodzą wybory Zarządu Kasy Wzajemnej Pomocy.

Kolega Antosiak — mąż zaufania całego Zjazdu z delegacją warszawską włącznie, składa listę kandydatów również, jak oświadcza, uzgodnioną z Warszawą.

I znów ta sama historja — delegacja warszawska zgłasza odmienną listę!

Na takie posunięcie oburzony kol. Antosiak oświadcza, że uważa to za niepoważną robotę, składa tylko co otrzymany mandat Prezesa K. W. P., wychodzi z sali i natychmiast opuszcza gmach Zakładu.

Na sali konsternacja. Delegacja warszawska jest wyraźnie speszona, pewne nieśmiałe próby tłumaczenia się, że lista nie została uzgodniona odpiera kategorycznie świadek rozmów i... Zjazd jest w impasie. Delegacja warszawska wycofuje swoją listę... ale już zapóźno.

Kol. Antosiak złożył mandat i wyszedł. Delegacja warszawska nie może obsadzić Zarządu K. W. P., bo wogóle niema kandydata, no i potrzebnej do wyboru większości... Nikt nie wie co czynić, zwłaszcza, że ustępujące władze Związkowe milczą, pozostawiając wybrnięcie z sytuacji sprawcom nieporozumienia. Rozwiązanie to jednak nie przychodzi.

W pewnym momencie wszyscy delegaci prowincjonalni opuszczają salę obrad dla zastanowienia się nad sytuacją. Obradują w osobnym pokoju i po półgo-

(Dokończenie na str. 4-ej).

DEKLARACJA ZJAZDU

Ostatni okres przeżywany w Polsce przynosi cały szereg zjawisk we wszystkich dziedzinach życia społecznego, które wskazują na coraz większe załamywanie się obecnych podstaw gospodarczych przy jednoczesnym wyścigu zbrojeń, grożących nowemi kataklizmami wojennemi.

Próby przezwyciężenia kryzysu strukturalnego, jaki przeżywamy, odbywają się wyłącznie kosztem świata pracy. Ostatnie dekrety, wprowadzające reglamentację dewizową i towarową, wskazują na całkowite

bankructwo dotychczasowej polityki gospodarczej

Świadczenia, do których pociągany był świat pracy w formie pożyczek i danin — nie przyniosły oczekiwanego ożywienia gospodarczego, wbrew obietnicom, dawanym w tym względzie masom pracującym.

Rząd przez wydanie w grudniu r. ub. szeregu dekretów, obniżających już i tak nędzne zarobki pracownicze i pogarszając warunki pracy, przerzucił ciężar ratowania zachwianej równowagi budżetowej i ogólnej ponownie na pracowników umysłowych i fizycznych.

Zapowiadana i już częściowo przeprowadzana likwidacja ubezpieczeń społecznych i projektowane ustawodastwo pracy, starają się całkowicie podporządkować interesy pracownicze interesom warstw uprzywilejowanych.

Ten stan rzeczy zmusza masy pracujące do skupienia wszystkich swoich sił w walce o poprawę bytu i obronę swych praw. Interes naszego kraju jest związany ściśle z interesem całego świata pracy.

Skłania to również pracowników umysłowych do oparcia się

i współdziałania z ruchem robotniczym

o usunięcie chaosu gospodarczego i stworzenia nowych podstaw gospodarczych Państwa, opartych na sprawiedliwości społecznej. Cały szereg uchwał Kongresów, Zjazdów i Walnych Zebrań Związków zawodowych, pracowniczych, podejmowanych w myśl żądań szerokich rzesz pracowników umysłowych, wykazują, że ruch zawodowy świata pracy wkracza na drogę rzeczywistej obrony interesów mas pracujących i wzmaga swoje siły.

Uświadamiając sobie konieczność uaktywnienia i skonsolidowania życia związkowego, obecnie musimy podjąć akcję wzmożenia pracy naszego Związku w obronie szczególnie zagrożonych, najżywotniejszych interesów pracowników P.Z.U.W. i całego świata pracy.

NOWE DROGI I STARE GRZECHY

Wiele się mówi, szczególnie na terenie województwa warszawskiego, o nowych prądach, które w ogólnej działalności naszego Związku zaczynają odgrywać pewną rolę, znaczenie której w najbliższym być może czasie, stanie się bardziej zrozumiałe dla szerszego ogółu zrzeszonych Kolegów.

Mam tu na myśli pewne **tendencje do uradykalizowania myśli i poczynań związkowych**, tendencje, które w sposób zupełnie zdecydowany i wyraźny ujawniły się podczas obrad ostatniego Walnego Zjazdu Delegatów Kół.

Stwierdzając, że ten stan rzeczy zaistniał siłą konieczności, bo zaistnieć musiał jako naturalny owoc wielokrotnie wystawionej na ciężkie próby ofiarności mas pracowniczych, podkreślić należy pewien brak realistycznego spoglądania na naszą rzeczywistość związkową, ze strony inicjatorów tej radykalizacji...

Jest rzeczą zrozumiałą, że **w potrzebach i celach ogółu związkowców niema i nie będzie różnicy zdań, jeżeli chodzi o zagadnienia natury ekonomicznej.**

Zdajemy sobie z tego sprawę wszyscy, że zatrudnianie na dłuższy dystans personelu po 14—16 godzin na dobę, bez specjalnego wynagrodzenia, musi się wreszcie spotkać ze zdecydowanym i mocnym w wyrazie **sprzeciwem** mas pracowniczych, tem więcej, że masy te mają i mieć muszą oparcie w obowiązującem ustawodawstwie socjalnem, o którego poszanowaniu mówi się i pisze b. wiele.

Jest rzeczą zrozumiałą, że **wyniszczająca organizm, przez brak należytego odżywiania i wypoczynku, praca terenowa personelu technicznego,** zbliżona swemi warunkami do wojskowej służby polowej, musi być wreszcie uznana za b. ciężką i wymagającą specjalnego uwzględnienia przy obliczaniu lat wysługi emerytalnej.

Jest rzeczą zrozumiałą, że myśli rzucone przez czynniki miarodajne w państwie, co do systemu **wychowania z zastępu młodych sił pożytecznych dla Kraju pracowników i obywateli,** spotkają się z gorącem i szczerem uznaniem świata pracowniczego.

W tych wszystkich sprawach niewątpliwie **ogół pracowników będzie jednomyślny,** jak jednomyślny będzie w stwierdzeniu faktu, że od budujących haseł do rzeczywistości pracowniczej droga jest niewdzięczna i daleka, szczególnie dla szczerych i wierzących entuzjastów, którzy, tworząc i głosząc pewne **teoretyczne zasady,** szukają w życiu ich **praktycznego stosowania.** Jednomyślność jednak związkowa może być narażona, na ciężką próbę jeżeli chodzi o taktykę działalności wogóle, a tendencje pozbawione podstaw ekonomicznych w szczególności.

I tu otwiera się pole do szerokiej dyskusji, która i na ostatnim Walnym Zjeździe Delegatów Kół miała, być może, charakter dla postronnego obserwatora dość niezrozumiały.

Bowiem mogło się zrodzić przypuszczenie, że Walny Zjazd, a ściślej mówiąc większość delegatów Kół prowincjonalnych, nie życzy sobie wcale, **aby działalność Związku nabrała koniecznego i przystosowanego do potrzeb życiowych rumieńca.**

Tak jednak nie jest.

O ten rumieniec Związku walczymy i walczyć będziemy wszyscy, chodzi jedynie o to, że **musi to być rumieniec naturalny, rumieniec świadczący o należytym stanie zdrowia całego organizmu związkowego,** a nie jakieś zabarwienie wybuchowego i nieobliczalnego podniecenia.

Obserwacja bowiem zjawisk życiowych wykazuje jasno (z czego wszyscy zdajemy sobie sprawę, choć nie wszyscy mówimy głośno), że **żyjemy w okresie nieugiętych sił i elastycznych praw.**

I dopóki nasza **praca organiczna** nie osiągnie właściwego poziomu, nie możemy słuchać ponętnych podszeptów tych, którzy, być może, prześcignęli przeciętny ogół w sposobie myślenia na przyszłość, to w każdym razie od właściwego patrzenia na rzeczywistość są jednak dalecy.

Smiem twierdzić, że nasz radykalny odłam związkowy niewątpliwie pobudzi ogół do poważniejszego wniknięcia w sprawy związkowe, i to być może będzie jego zasługą, ale to jeszcze nie znaczy wcale, że ten radykalizm (nie pozbawiony zresztą pieprzyku politycznego) ma nas zjednoczyć i silnymi uczynić.

Krzepnący ciągle w siłach **Związek będzie bardziej zdolny do życia wówczas, jeżeli nie damy podzielić się na partyjne kółeczka, jeżeli należycie docenimy znaczenie dyscypliny organizacyjnej, jeżeli swą współpracę oprzemy przedewszystkiem na przesłankach ekonomicznych a nadewszystko, jeżeli będziemy umieli zdawać sobie sprawę z tego, jakie wartości realne mamy do naszej dyspozycji.**

I tu za Ludwikiem Vevillotem przytoczę zdanie: „Mało jest mieć choćby sto razy rację; trzeba jeszcze umieć mieć rację" — a tego musimy się uczyć.

Haes

(delegat prowincjonalny).

UCHWAŁY ZJAZDU

W sprawie ogólnej polityki Związku

W sprawach ogólno - związkowych Walny Zjazd wzywa Władze Związku do podjęcia akcji wspólnie z innemi związkami:

1) o realizację uchwał Kongresu Unji o konsolidacji klasy pracującej, a więc tworzenie komisyj porozumiewawczych z klasowemi związkami robotniczemi w skali krajowej i okręgowej;

2) o realizację zasady solidarności z klasą robotniczą, między innemi, przez wspólne z nią wystąpienia;

3) o rozszerzenie ubezpieczeń społecznych, przywrócenie pełnego samorządu w instyt. ubezpieczeniowych;

4) o przeciwstawienie się wprowadzaniu w życie ustawodawstwa pracy, godzącego w podstawowe interesy klasy pracującej;

5) o obronę prawa do strajku, wolności związków zawodowych oraz obronę przed represjami w stosunku do działaczy związkowych;

6) o zwołanie na demokratycznych zasadach Kongresu świata pracy;

7) o przywrócenie zasad demokracji, opartej na 5-cio przymiotnikowem prawie wyborczem w samorządzie terytorjalnym i ciałach ustawodawczych.

Walny Zjazd Delegatów P. Z. U. W., uchwalając zawarte w niniejszej rezolucji postulaty w sprawach ekonomicznych i ogólnozwiązkowych — upoważnia Władze Związku do przedsiębrania odpowiedniej pracy organizacyjnej i zastosowania wszelkiej formy akcji, celem realizacji tych postulatów.

W sprawach ekonomicznych.

Walny Zjazd Delegatów Kół Związku domaga się:

1. Skasowania specjalnego podatku, bądź też przyznania stałego dodatku wyrównawczego według tych samych norm od 1.VIII. 1936 r., oraz zwrot pobranego dotychczas podatku specjalnego.

2. Przywrócenia 20% funduszu w całości i zużycie go jako proporcjonalne zasiłki do poborów ze szczególnem uprzywilejowaniem pracowników niżej uposażonych. — Doraźnego wypłacenia zasiłku wszystkim pracownikom w wysokości 1-o miesięcznych poborów.

3. Zniesienia indywidualnych nagród pieniężnych.

4. Utrzymania dotychczasowych uprawnień emerytalnych i wyodrębnienie funduszu emerytalnego na podstawie specjalnego statutu.

5. Utrzymania przepisów dotychczas obowiązującej pragmatyki służbowej oraz ścisłego jej przestrzegania.

6. Udzielenia K. W. P. bezprocentowego kredytu przez Instytucję na cele oddłużeniowe przynajmniej w wysokości 600 tysięcy złotych.

7. Przywrócenia awansów w stosunku do wszyskich pracowników Zakładu. W pierwszym rzędzie uwzględniających najniżej uposażonych.

Niezwłocznego przyznania etatów wszystkim pracownikom kontraktowym, którzy przepracowali w Instytucji przynajmniej 1 rok.

8. Zaniechania redukcyj.

9. Aby przyjmowanie nowych pracowników przez Instytucję odbywało się w porozumieniu ze Związkiem.

10. Przestrzegania 40½ godz. tygodnia pracy.

11. Skasowania prac pozabiurowych przy jednoczesnem powiększeniu personelu.

12. Opłacania według norm ustawowych prac w godzinach pozabiurowych, których nie można uniknąć przez zwiększenie personelu.

13. Skasowania prac akordowych i przyjęcia na stałych pracowników tych, którzy dłuższy czas zatrudnieni są przez Instytucję akordowo.

W sprawie warunków pracy

Walny Zjazd wzywa Zarząd Związku do przedstawienia Władzom Instytucji celowości stałego porozumienia i uzgadniania projektów zarządzeń Władz Instytucji o charakterze zasadniczym w interesie ogółu pracowników P. Z. U. W.

Walny Zjazd zleca Zarządom Kół **stanowcze przeciwstawienie** się wszelkim próbom nacisku i przymusu ze strony Władz lokalnych Instytucji w kierunku

zatrudniania pracowników w godzinach pozabiurowych

pod wszelkiemi pozorami, jak apele, uzgadnianie rejestrów i t. d., upoważniając Zarząd Główny do wyczerpania wszelkich środków, aż do strajku „przeciwakordowego" włącznie i do zapewnienia pełnej pomocy w sprawach zawodowych pracowników akordowych przez Koła Związku.

Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny i Zarządy Kół, aby w akcji o utrzymanie dotychczasowej pragmatyki nawiązał ścisłe porozumienie z organizacjami pracowników samorządowych i ubezpieczeń społecznych, zagrożonych pogorszeniem pragmatyki.

Władze Związku poczynią starania o zmianę dotychczasowej metody przyjmowania na od-

d. c. na str. 5.

dzinie przychodzą z wnioskiem potępiającym metody delegacji warszawskiej, jako szkodliwe dla dobra Związku. Wniosek ten, jak również drugi o wybraniu delegacji Zjazdu do Kol. Antosiaka o cofnięcie rezygnacji — przechodzi wszystkiemi głosami prowincji (przeciwny jest 1). Od tej chwili następuje całkowita izolacja delegacji warszawskiej na Zjeździe, nikt się z nią nie liczy. W wyniku powyższego, wybrani już do Zarządu Głównego członkowie delegacji warszawskiej — rezygnują z mandatów.

Po wyborze delegacji do kol. Antosiaka, obrady Zjazdu odroczono po godz. 12-ej w nocy do następnego rana.

4 DZIEŃ OBRAD rozpoczyna się o godzinie 12-ej.

Kol. Antosiak jest na sali, rezygnację swą cofnął. Wybory wszelkie idą gładko. Obserwuje się zupełny spadek autorytetu delegatów warszawskich, przeciwko którym występuje zwarty blok prowincjonalistów, decydujący teraz samodzielnie i niepodzielnie o losach wniosków. Przewodniczący odczytuje list Kol. Zapasiewicza, w którym bierze on całą winę wczorajszego incydentu na siebie. List Zjazd przyjmuje jako szlachetną próbę osłonięcia delegacji warszawskiej kosztem poświęcającej się jednostki... jednak... ludzie uśmiechają się z niedowierzaniem...

Wniosek o reasumcję uchwały, potępiającej zyskuje — zamiast koniecznych przynajmniej 22 głosów — tylko 1 głos.

W takiej atmosferze kończy się doroczny Walny Zjazd Delegatów Kół Związku w 1936 r.

WIDZ.

Co mówią o Zjeździe

Wobec szerokiego zainteresowania, jakie wzbudził tegoroczny Zjazd, Redakcja zwróciła się do kilku wybitnych uczestników Zjazdu z prośbą o podzielenie się z Czytelnikami „Naszych Spraw" wrażeniami ze Zjazdu.

Kol. Grygołajtys — b. Prezes Związku, obecnie przewodniczący Rady Związku

chętnie udziela wywiadu.

— *Jak ocenia Szanowny Kolega Prezes ogólny przebieg i wyniki Zjazdu?*

— Zjazd tegoroczny odbiegał dość znacznie od poprzednich zwłaszcza nie miał cech defetyzmu i bierności. Zjazd obecny ujawnił wzrost świadomości klasowej i radykalne nastroje ogółu członków Związku. Delegaci czuli mocne nastroje dołów organizacyjnych, wskazujące, że cierpliwość pracownika umysłowego dobiegła do kresu, a o dalszem uszczuplaniu uprawnień nie może być mowy. To też wyniki Zjazdu są bardzo cenne i dające podstawy do silniejszych wystąpień.

— *Czy przebieg Zjazdu odbije się, zdaniem Pana Prezesa na kierunku polityki zewnętrznej i wewnętrznej Związku?*

— Oczywiście! Przedewszystkiem nastąpi w organizacji dalsze pogłębianie świadomości klasowej, zwłaszcza na prowincji, do czego posłużyć mogą częstsze urządzanie zebrań, odczytów dyskusyjnych na tematy gospodarczo-zawodowe ogólne oraz wewnętrzno-zakładowe. Związek jako całość musi być przygotowany na mocną i zdecydowaną obronę najżywotniejszych interesów swych członków. W sprawach wewnętrznych nie przewiduję większych odchyleń od polityki dotychczasowej, gdyż gros członków Władz Związkowych to nie nowi ludzie, a starzy działacze, oddawna pracujący na naszym terenie.

— *Czy mógłby Pan Prezes scharakteryzować w krótkich słowach dla czytelników „Naszych Spraw" znany incydent z delegacją warszawską na Zjeździe?*

— Proszę Pana! Jestem zasadniczym zwolennikiem radykalizmu i aktywizacji, ale uważam, że Związek, zrzeszający różnorodne elementy, musi działać po linji wypadkowej, umożliwiającej konsolidację członków na gruncie ich interesów zawodowych.

Delegacja Koła Warszawskiego zbyt szybko chce przebiec fazy rozwojowe polityki związkowej, stąd wystąpiła na Zjeździe w sposób zanadto agresywny. W ferforze działania zapomniano o normalnych węzłach koleżeńskich, łączących pracowników bez względu na przekonania. To było właściwą przyczyną zajścia. Sądzę, że Kol. Zapasiewicz, przyjmując na siebie odpowiedzialność za cały incydent, posunął się za delako, bo nawątpliwie zajście było wynikiem taktyki całej delegacji. Przypuszczam, że sposób załatwienia sprawy przez Zjazd przyczyni się w przyszłości do ostudzenia zbyt gorących niekiedy temperamentów.

— *Panie Prezesie — ogół jest zdziwiony, że Pan Prezes nie chciał wziąć na Swe barki dalszego kierownictwa sprawami Związku. Czemu przypisać tak kategoryczną decyzję Pana Prezesa?*

Czułem się zmęczony, pracując tak zresztą jak i moi Koledzy z Zarządu przez szereg lat w b. ciężkich warunkach, kiedy sprawy pracownicze układały się niepomyślnie.

Stąd wydawało mi się właściwem odświeżenia Zarządu, a że tego rodzaju reformy należy zaczynać od góry, więc zacząłem od siebie.

Kol. Kulesza — Prezes Koła Warszawskiego

również chętnie udzieli się wrażeniami.

Jak Kolega Prezes Koła Warszawskiego ocenia ogólny przebieg i wyniki Zjazdu?

Kol. Kulesza: — Przedewszystkiem omówię wyniki; są one w mojem przekonaniu **bezwzględnie dodatnie,** zarówno z uwagi na wyraźne stwierdzenie klasowego charakteru naszego Związku, jak i jasne sprecyzowanie programu w powziętych rezolucjach Zjazdu. Ustalenie taktyki konsekwentnej walki w celu zrealizowania postulatów pracowników terenowych, wyraźne potępienie wyzysku pracowników akordowych, rozszerzenie zasady tworzenia Komisyj Porozumiewawczych ze Związkiem pracown. ubezpieczeń prywatnych i społecznych na teren wszystkich Kół — są to zdaniem mojem najważniejsze przejawy rosnącego w naszym Związku uświadomienia i zrozumienia zachodzących w ruchu pracowniczym przemian.

Przyznaję, że oczekiwaliśmy innego przebiegu Zjazdu. Byliśmy przygotowani na jawne zwalczanie naszych postulatów i gorącej dyskusji nad poszczególnymi punktami naszej deklaracji, która jednak przeszła jednomyślnie. Sukces, osiągnięty w zasadniczych sprawach, przyczynił się do złagodzenia poniesionej, nieznacznej zresztą jeżeli chodzi o ilościowe wyniki głosowania, klęski przy wyborze Prezesa Zarz. Gł. i gotowiśmy byli bez małostkowej ambicji na szczerą współpracę z kol. Grajkowskim. Tembardziej jednak niezrozumiałą była dla nas postawa delegatów z prowincji w czasie dalszego przebiegu Zjazdu, obfitującego w niespodzianki i dramatyczne niemal momenty. Dziś mogę stwierdzić, że dla mnie i moich przyjaciół przebieg Zjazdu był niesłychanie cenną lekcją taktyki, znaczenia której niezbyt dotychczas docenialiśmy.

Panie Prezesie:

Według powszechnej opinji Koło Warszawskie szło na Zjazd z pewnym własnym programem, który miało przeciwstawić wytycznym ustępującego Zarządu.

Czy mogliby czytelnicy „Naszych Spraw" dowiedzieć się z miarodajnego źródła, jakim jest Kolega Prezes, jakie konkretne różnice były między programem Koła a wytycznemi poprzedniego Zarządu Głównego tak w wewnętrznej polityce Związku, jak i na terenie poza Zakładowym?

Kol. Kulesza: — Różnice między programem Koła a wytycznemi poprzedniego Związku polegały przedewszystkiem na zasadniczo różnem ujęciu taktyki Związku w stosunku do Władz Instytucji. Program nasz, ujęty w zasadnicze punkty wytyczne, przyjęty przez Walne Zebranie Koła i zaakceptowany przez Zjazd, nie zawierał żadnych sensacyj. W naszem pojęciu jednak niedość jest zgłaszać wnioski i doprowadzać do przyjęcia ich, należy również realizować drogą wciągania do akcji wszystkich członków Związku, a nie drogą interwenjowania w zaciszu gabinetów w sporadycznych wypadkach u Władz Instytucji. Należy w naszem przekonaniu przepoić wszystkich członków Związku poczuciem odpowiedzialności za uchwalane rezolucje i gotowością do ofiarnej akcji w celu konsekwentnego ich przeprowadzenia — jednem słowem naszem zadaniem była, jest i będzie **aktywizacja i demokratyzacja Związku.** Że nasze ujęcie sprawy jest słusznem przekonywują nas mizerne rezultaty uzyskiwane przez poprz. Zarz. Główny, idący po wręcz odmiennej linji. Zasadniczym błędem organizacyjnym b. Zarz. Gł. było opieranie się w poszczególnych Kołach na jednostkach zarówno ze względu na swoje stanowisko służbowe, jak i na wiek, usposobionych raczej kwietystycznie jeśli nie obojętnie do najaktualniejszych zagadnień; Zarz. Główny nie mógł, czy nie chciał wciągnąć do współpracy młodszych, energiczniejszych i ofiarniejszych jednostek, tolerując marazm i partykularyzm w Kołach prowincjonalnych.

Jak mógłby Sz. Kolega scharakteryzować incydent z delegacją warszawską, na jakiem tle on powstał i jakie konsekwencje za sobą pociągnie?

Kol. Kulesza: — Incydent z delegacją Koła Warszawskiego powstał w momencie przerwania obrad Zjazdu i zebrania się delegatów prowincjonalnych na naradę. Oczywiście nie chcę kwestjonować prawa delegatów do prywatnych konwentykli na marginesie Zjazdu, stwierdzam jednak, że odseparowanie się w tym właśnie momencie od delegacji naszej w celu zaocznego potępienia wytworzyło taki stan rzeczy, że zgłoszenie wniosku, w naszym pojęciu bezpodstawnie nas krzywdzącego, po wznowieniu obrad Zjazdu musieliśmy potraktować jako li tylko czczą formalność, gdyż wyrok wydano już uprzednio o nas bez naszego udziału.

Jeżeli chodzi o konsekwencje, to **dla mnie jedynie miarodajnem jest ustosunkowanie się naszych mocodawców,** t. j. ogółu członków Koła Warszawskiego. Uznanie, jakiego nam udzielono za naszą ciężką i, przyznaję, przykrą w pewnych momentach, pracę na Zjeździe, jest dla mnie dowodem, że linja naszego postępowania była słuszną.

Jakie zamiary ma Szanowny Kolega w dalszej pracy Koła Warszawskiego? Jak zwłaszcza Sz. Kolega wyobraża sobie współpracę z Władzami Związku?

Kol. Kulesza: — Koło Warszawskie będzie konsekwentnie kroczyć drogą, na którą weszło przed $1\frac{1}{2}$ rokiem. Obecnie, kiedy nasz program został sprecyzowany i przyjęty przez Walny Zjazd, zadaniem Zarządu Koła będzie **pilne baczenie,** czy i w jakim stopniu Zarząd Główny będzie ten program realizował. To też nasz stosunek do Władz Związku będzie ściśle rzeczowy i objektywny i mogą one liczyć na nasze najgorętsze poparcie w każdej akcji zmierzającej do obrony praw i interesów Świata Pracy.

Na zakończenie muszę wyrazić uznanie dla inicjatywy odnowionej redakcji „Naszych Spraw", umożliwiającej mi swobodne wypowiedzenie się na łamach naszego związkowego organu.

Ależ nigdy nie stawialiśmy przeszkód, kolego tylko kolega nie chciał nic pisać!

W następnym numerze wywiad z kol. Prezesem Grajkowskim.

d. c. uchwał Zjazdu

powiedzialne stanowiska pracowników nowych z pomijaniem pracowników, mających za sobą długoletnią pracę w Instytucji i odpowiednie fachowe przygotowanie.

20. Zarząd Główny Związku winien przekonać władze Instytucji, iż o pracownika nienależycie obsłużonego przez Ubezpieczalnię Społeczną ma obowiązek troszczyć się pracodawca, a zatem Władze Instytucji.

22. I. W dziedzinie organizacyjnej Walny Zjazd zaleca Zarządowi Głównemu:

1) wzięcie udziału i ewentualne stworzenie Komisyj Porozumiewawczych ze związkami pracowników ubezpieczeń prywatnych i społecznych na terenach poszczególnych Kół oraz Zarządów Głównych;

2) podniesienie poziomu uświadomienia klasowego członków drogą ożywienia działalności kulturalno-odczytowej i nadania „Naszym Sprawom" charakteru pisma zawodowego, odzwierciadlającego rzeczywiste interesy pracowników umysłowych.

Inne uchwały zjazdu, a m. in. rezolucję w sprawie techników, podamy w następnym numerze.

Monopol klasowości

Niema bodaj terminu bardziej nadużywanego, a jednocześnie tak nierozumianego, jak termin „klasowość". Dla jednych klasowość oznacza samo przez się wyznanie wiary społecznej i dlatego wydaje mu się, że wystarczy określić jakieś stanowisko, jako klasowe, aby zapewnić mu nietykalność i bezsporną słuszność. Dla drugich klasowość to niemal widmo bolszewizmu. Mylą się oczywiście jedni i drudzy.

Ruch zawodowy pracowników umysłowych już na początku swego rozwoju stał się widownią namiętnych sporów o zasadę klasowości. W latach 1924/25 mamy dwie centrale związków zawodowych p. n. „Zrzeszenie Pracowników Związków Zawodowych", oraz „Komisja Porozumiewawcza Pracowniczych Związków Zawodowych", różniących się właściwie tylko tem, że jedna z nich głosi zasadę klasowości, a druga nie chce uznać tej zasady. Gdy w maju 1925 r. następuje połączenie obu tych grup w Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych dochodzi do pierwszego kompromisu co do zasady klasowości. Znalazła ona swój wyraz w statucie nowej centrali, który postanawia, że jej członkami mogą być związki, stojące na gruncie klasowości, lub niesprzeciwiające się tej zasadzie. Oto pierwszy, zupełnie powierzchowny kompromis, temwięcej, że nigdzie nie ustalono, co właściwie oznacza klasowość, wywołująca tyle sporów.

Na V-tym kongresie Centralnej Organizacji dochodzi poraz pierwszy do bliższego sformułowania spornego terminu. Na żądanie sekretarza generalnego kol. Gackiego, reprezentującego kierunek klasowy w organizacji — zostaje powołana komisja ideowa. W rezultacie dwudniowych obrad komisji, chwilami bardzo burzliwych — zostaje przyjęta następująca uchwała:

„Zasada klasowości uznana w statucie C. O. oznacza stwierdzenie bezspornego faktu, że między klasami społecznemi, tworzącemi nowoczesne społeczeństwo, istnieją różnice interesów, wywołujące konflikty społeczne, które wymagają stałego regulowania.

V Kongres C. O. uznaje walkę klasową, nie jako drogę jedyną, prowadzącą do wyrównania różnic społecznych, a jako jedną z dróg. Narówni z walką Kongres stoi na gruncie uznania również metody porozumienia i współdziałania, z tem, że każdorazowy wybór drogi uzależniony jest od położenia gospodarczego kraju i od momentu politycznego."

A więc znów kompromis, osłodzony tem, że druga uchwała komisji proklamuje zasady demokratyczne, jako podstawę ruchu pracowniczego.

Ale i ten kompromis jest nie do przełknięcia dla drugiej istniejącej wówczas centrali t. zw. „Polskiej Konferencji Pracowników Umysłowych". Obie te centrale walczą ze sobą zażarcie na wszystkich terenach, przynosząc w ten sposób oczywistą szkodę interesom rzesz pracowniczych. Bodajże wystąpienie naszego Związku z Polskiej Konferencji Pracowników Umysłowych i przystąpienie do Centralnej Organizacji zmusza Konferencję do ustępliwości.

Przychodzi wreszcie do porozumienia, w rezultacie którego powstaje jedyna reprezentacja pracowników umysłowych w postaci Unji. Podstawą porozumiania jest znów kompromis co do zasady klasowości.

„Ruch pracowników umysłowych poczuwa się do jedności z całą klasą pracującą, a w szczególności uznaje konieczność współdziałania pracy umysłowej i pracy fizycznej: pracowniczy ruch zawodowy organizuje i uspołecznia jeden z tych czynników, ruch zawodowy robotniczy spełnia to samo zadanie w odniesieniu do pracy fizycznej.

Ruch pracowników umysłowych uznaje zasadę klasowości, która oznacza stwierdzenie bezspornego faktu, że między klasami istnieją w obecnym układzie społecznym różnice interesów, wywołujące konflikty społeczne.

Uznaje walkę klasową, jako jedną z dróg, prowadzących do wyrównania różnic społecznych, do których stałego regulowania powołane są przedewszystkiem związki zawodowe".

Przytoczona Deklaracja Ideowa stanowi wszystko, co o zasadzie klasowości powiedziały najwyższe władze ruchu zawodowego pracowników umysłowych. Niewątpliwie jest to więcej niż np. w r. 1925, ale i tu łatwo dostrzec mglistość ostatnich kilku zdań Deklaracji. Brak pozatem wyczerpującego ustalenia treści samej zasady.

Odpowiedzi nie da się zawrzeć w jednym zdaniu, zawiera ona bowiem treść równie głęboką, jak wszechstronną. Spróbójmy jednak ustalić najważniejsze jej elementy. Otóż sądzimy, że najistotniejsze w pojęciu klasowości jest **poczucie jedności danej części społeczeństwa.** Czuje się ona związana ze sobą wspólnym losem na dziś i jutro i w tej wspólnocie chce wytrwać. Dla każdej klasy tym węzłem łączącym — mogą być różne motywy. Obecny poziom życiowy klasy może być nawet różny i rzeczywiście dochody poszczególnych pracowników umysłowych i robotników wykazują ogromną rozpiętość tak, jak różny jest poziom życiowy członków klasy posiadającej od właściciela sklepu do miljardera-fabrykanta, a jednak łączy ich poczucie przynależności do jednej klasy. Dla klasy pracującej węzłem łączącym jest fakt, że żyje ona z własnej pracy i pracę tę sprzedaje jakiemuś przedsiębiorcy. A jednak i to określenie jest niewystarczające. Na to, aby powstała klasa społeczna, jako czynnik aktywny, **musi ona mieć wspólne ideały.** Przedewszystkiem ideał tak urządzonego świata, w którym znajdzie ona zaspokojenie wszystkich potrzeb materjalnych i duchowych. W dalszej konsekwencji wyłania się **postulat walki klas,** jako jedyna droga do zrealizowania ideałów swojej klasy. Tu jednak powstają już rozbieżności. Niektórzy klasowcy twierdzą — jak widzieliśmy w uchwale Centralnej Organizacji — że okresy walki klas mogą być przedzielone okresami współdziałania z innemi klasami. Na tle tej właśnie rozbieżności powstały socjalistyczne i komunistyczne prądy społeczno-polityczne. Nie jest to rozbieżność jedyna. Lewica klasowców pragnie sprowadzić całą treść społeczną do momentów ekonomicznych, a inne momenty uważa za pochodne od zjawisk ekonomicznych, natomiast nowsze prądy ruchu klasowego uznają również wagę niezależnych motywów uczuciowych np. patrjotyzmu, religji i t. p.

Nie piszemy rozprawy o klasowości, poprzestajemy więc na tych rozważaniach. Możemy bowiem już stwierdzić, że niektóre twierdzenia klasowego stanowiska są bezsporne, inne mogą podlegać dyskusji. Bezspornem jest dla nas, że społeczeństwo składa się z klas, mających różne i sprzeczne interesy i ideały. Bezspornem jest dla nas, że istotne jest w zasadzie klasowości poczucie jedności w danej grupie społecznej. Tak pojęta klasowość jest podstawą organizacyjną ruchu zawodowego pracowniczego. Kto tej zasady nie uznaje lub nie rozumie, jest właściwie poza ruchem zawodowym. Jest to niejako a-b-c każdego związkowca. Ale też dlatego nie wolno twierdzić, że kto głosi klasowość ma już przez to monopol na dobrego związkowca, tak jak niema tytułu do uczenia innych języka polskiego ten, który poznał abecadło polskie. Klasowcami są w ruchu zawodowym wszyscy, — powołanymi do reprezentowania interesów i ideałów klasy pracującej — nie wszyscy.

B. Z.

Potępiamy zbrodnie

Żądamy zmiany polityki personalnej

W obliczu tragedji, która miała miejsce w Łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej, a której ofiarami padli ś. p. dyr. M. Wąsowicz, oraz zredukowany pracownik A. Macander, Komitet Wykonawczy Unji Z. Z. P. U., stwierdzając niedopuszczalność wszelkich metod samosądu, oświadcza zarazem, iż tragedja, która miała miejsce, możliwa była tylko na tle dzisiejszych warunów i metod, wprowadzonych do stosunków pracy pracowników ubezpieczeń społecznych przez rządy komisaryczne i przez centralizację polityki personalnej. System dzisiejszy, nacechowany jest metodami, które pociągnęły za sobą obie ofiary, mianowicie: stałemi, masowemi redukcjami, brakiem pewności jutra, aspołecznem nastawieniem zwierzchnictwa, wybitnie niezdrową atmosferą pracy, często rządami grup.

Tragedja łódzka rzuca snop jaskrawego światła na te stosunki, przed których konsekwencjami zdawna przestrzegaliśmy.

W tych warunkach Komitet Wykonawczy domaga się:

1) ustąpienia winnych dezorganizacji ubezpieczeń społecznych i prowadzonej dziś tam polityki personalnej,

2) natychmiastowego wprowadzenia samorządu ubezpieczeniowego, który jedynie przez społeczne nastawienie może znormalizować warunki pracy pracowników ubezpieczeń społecznych i usunąć podłoże, na którem powstała cała tragedja łódzka i które nie jest zjawiskiem lokalnem, lecz powszechnem i stanowiącem ogólne i groźne niebezpieczeństwo dla istnienia ubezpieczeń społecznych.

Ważne! Emerytury!

A jednak Związek miał rację

Przed paru laty głośna była w Zakładzie sprawa cofnięcia przez p. naczelnego dyrektora zaliczeń do wysługi emerytalnej lat służby, przepracowanych w naszej Instytucji przez pracowników nie mających lat 20.

Pomimo kilkakrotnych przedstawień Związku, że dwudziestolecie pracownika dawniej nie obowiązywało, p. naczelny dyrektor — śp. prof. Strzelecki zarządzenie swe utrzymał.

Pokrzywdzonym pracownikom pozostawała tylko droga sądowa.

A że droga ta dla czynnego pracownika jest faktycznie zamkniętą, więc sprawa ta przez parę lat nie była aktualna.

Ostatnio, jednak, zwolniona przedwcześnie z pracy kol. Jadwiga Wolska z Centrali wytoczyła Zakładowi proces o skreślone jej 2 lata.

Sprawę tę kol. Wolska wygrała i prawomocny wyrok Sądu (2 instancje) przyznał całkowitą rację tezom Związku.

Prejudykat ten ma znaczenie dla wszystkich Kolegów, którym skreślono lata przepracowane w wieku poniżej 20 lat. Winni oni zgłosić się do Zakładu o zaliczenie im ponownie skreślonych lat służby.

W stałym kontakcie z władzami

Zarząd Główny realizuje uchwały Zjazdu

W dniu 2 czerwca b. r. Zarząd Główny Związku wraz z Zarządem K. W. P. został przyjęty przez Naczelnego Dyrektora P. Z. U. W. — p. ministra Bronisława Ziemięckiego oraz Zastępcę Naczelnego Dyrektora P. Z. U. W. — p. dr. Marjana Filipka.

Nowy Zarząd Główny Związku oraz Zarząd K. W. P. został przedstawiony p. Naczelnemu Dyrektorowi przez b. Prezesa Zarządu Głównego kol. L. Grygołajtysa.

Kol. Prezes Cz. Grajkowski w kilku słowach scharakteryzował nastrój, jaki panował na Zjeździe Delegatów Kół Związku, podczas którego przytaczano niezwykle ciężkie położenie personelu Zakładu, oraz objawy wzrastającego wskutek tego niezadowolenia i powzięto cały szereg uchwał, zmierzających do poprawy bytu i warunków pracy pracowników.

Kol. Prezes prosił w imieniu Zarządu Głównego p. Naczelnego Dyrektora o wniknięcie w postulaty pracowników oraz uwzględnienie ich w imię sprawiedliwości, dobra pracowników i Zakładu, a następnie zapowiedział, iż Zarząd Główny przedstawi w swoim czasie p. Naczelnemu Dyrektorowi szczegółowo uzasadnione wszystkie uchwały Zjazdu, narazie zaś ogranicza się do zreferowania trzech najpilniejszych postulatów, których pozytywne załatwienie powinno i zdaniem Zarządu Głównego Związku może nastąpić w najbliższej przyszłości.

Są to następujące sprawy:

1) bonifikata podatku specj.

2) szersze przyznanie awansów;

3) przeniesieni na etat pracowników kontraktowych.

Odpowiadając na przemówienie Prezesa Zarządu Głównego, p. Naczelny Dyrektor oświadczył, iż pragnie stale współpracować z przedstawicielami Związku dla dobra zarówno pracowników, jak i Zakładu. Wszelkie postulaty Związku zostaną wysłuchane i załatwione tak, jak tego wymaga słuszność i prawo.

Co się tyczy poruszonych przez Prezesa Zarządu Głównego Związku trzech najpilniejszych do przeprowadzenia postulatów, to w sprawie pierwszej (przyznania pracownikom ekwiwalentu obciążeń z tytułu specjalnego podatku) władze zakładu wystąpiły już z konkretnym, pozytywnym wnioskiem do władz nadzorczych. Zatwierdzenie tego wniosku napotyka na pewne trudności natury formalnej, których usunięcia władze Zakładu obecnie poszukują.

Sprawa awansów i przeniesienia pracowników kontraktowych na etat będzie przeprowadzona w możliwie szerokim rozmiarze w pierwszych dniach lipca.

W zakończeniu wizyty zabrał głos Prezes K. W. P. kol. J. Antosiak, który zwrócił uwagę na konieczność przeprowadzenia w szerokim zakresie oddłużenia ogółu pracowników, co mogłaby racjonalnie przeprowadzić K. W. P. uzyskawszy na ten cel od Zakładu większą pożyczkę.

Wobec zastrzeżeń ze strony P. U. K. U. co do bonifikaty podatku specjalnego Zarząd Główny Związku zgłosił się w d. 24 czerwca r. b. do p. dyr. Fabierkiewicza dla omówienia tej sprawy i in. aktualnych postulatów Związku. W wyniku dłuższej konferencji p. dyr. Fabierkiewicz, przyrzekł załatwić sprawę bonifikaty podatku dla niżej uposażonych pracowników Zakładu przychylnie pod warunkiem, aby wydatek ten nie powiększył kosztów administracyjnych Zakładu.

W dn. 7 lipca Zarząd Główny Związku ponownie konferował z p. Naczelnym Dyrektorem i zreferował szczegółowo uchwały Zjazdu. Ponownie zwrócono uwagę na bonifikatę podatku, a specjalnie obszernie omówiono postulaty pracowników dotyczące tranzlokacji — a to w związku z usamodzielnianiem placówek powiatowych. Interwenjowano również w sprawach indywidualnych, spotykając się z życzliwem ustosunkowaniem się p. Nacz. Dyrektora do pracowników.

Fundacja też wykazuje ruchliwość

W dniu 3 lipca r. b. Zarząd został przez Delegata Naczelnego Dyrektora P. Z. U. W. pana Nacz. Wydziału Jankowskiego przedstawiony Panu Prezesowi Ziemięckiemu.

Po akcie prezentacji — przewodniczący Zarządu, kol. Kosmólski zabrał głos, charakteryzując w krótkich słowach warunki pracy Fundacji, jej bolączki i potrzeby, prosząc Pana Prezesa o życzliwe ustosunkowanie się do poczynań i postulatów Zarządu.

Przemówienie kol. Kosmólskiego uzupełnił kol. Banasiński krótkiem sprawozdaniem z działalności ustępującego Zarządu, związanej z prowadzeniem dwu schronisk oraz akcją uzdrowiskowo-letniskową.

Zasięgnąwszy informacji o niektórych szczegółach, złożonych Mu relacji i postulatów, zapewnił Pan Prezes Zarząd Fundacji o Swem przychylnem dla niej stanowisku i obiecał życzliwie rozpatrzyć przedstawione Mu postulaty, w szczególności zainteresował się Pan Prezes następującemi sprawami:

a) planowaną sprzedażą willi „Orla" w Zakopanem, celem zakupu innej nieruchomości, nadającej się lepiej dla celów Fundacji,

b) konwersją długu, ciążącego na „Orlej".

c) koordynacją rozdawnictwa zasiłków przez Instytucję z rozdawnictwem zasiłków, prowadzonem przez Zarząd Fundacji.

Wreszcie obiecał Pan Prezes odwiedzić w bliskim czasie willę „Oleńka" w Świdrze.

DYREKCJA UMOWNYCH UBEZPIECZEŃ OBSADZIŁA FUNDACJĘ

Na Walnym Zjeździe Delegatów Fundacji w dniu 30 maja rb. wybrano nowy Zarząd, który ukonstytuował się, jak następuje: Kol. Jan Kosmólski — prezes, kol. Antoni Banasiński — wiceprezes, kol. Marja Zielińska — sekretarka, kol. Juljan Ramotowski — skarbnik, kol. Leon Dzienniak — referat uzdrowiskowo-letniskowy. Zastępcami członków Zarządu są: kol. kol. Lucjan Samek, Wacław Narostek, Marjan Dąbrowski i Marja Kudelska.

Całe Prezydjum Zarządu i pierwszy zastępca pracuje w Dyrekcji Umownych Ubezpieczeń, a kol. Dzienniak — w Oddziale Głównym Um. Ub. Delegat p. Naczelnego Dyrektora do Fundacji kol. Władysław Jankowski jest naczelnikiem wydziału w Dyrekcji Um. Ub.

Zarząd Fundacji obradować będzie zatem w gronie „rodzinnem"!

Ukonstytuowanie się Władz Związku i KWP

Zarząd Główny, wybrany na Walnym Zjeździe Delegatów Kół Związku w dniu 1 czerwca b. r.— ukonstytuował się, jak następuje: Prezes — *kol. Czesław Grajkowski;* vice-prezes — *kol. Henryk Hermanowski;* sekretarz — *kol. Antoni Banasiński;* skarbnik — *kol. Kazimierz Chreszczyński;* członek Zarządu — *kol. Jan Sobieski;* członek Zarządu — *kol. Jan Kosmolski;* zastępcy członków Zarządu — *kol. Leon Dobrowolski;* zastępca członków Zarządu — *kol. Wacław Narostek.*

Zarząd K. W. P. ukonstytuował się, jak następuje:

Prezes — *kol. Józef Antosiak;* vice-prezes — *kol. Józef Tauzowski;* sekretarz — *kol. Leon Dzienniak;* skarbnik — *kol. Józef Karczmarewicz;* członek Zarządu — *kol. Stanisław Moniuszko.*

Musimy dozbroić Polskę

W wynokaniu uchwały tegorocznego Walnego Zjazdu Delegatów Kół Związku Zarząd Główny ogłasza akcję zbiórki dobrowolnej wśród wszystkich pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Zdając sobie sprawę z niezwykle ciężkiej sytuacji materjalnej ogółu pracowników, Zarząd Główny nie wątpi jednak, że zgodnie z dotychczasową tradycją pracownicy P. Z. U. W. zarówno zrzeszeni, jak i pozostający poza Związkiem z całą gotowością i zrozumieniem celu, zaakcentują swoje stanowisko w tej prawie i wezmą powszechny udział w zbiórce.

Pragniemy jednak zaznaczyć z naciskiem, iż zarządzona przez nas zbiórka na rzecz F. O. N. nosi charakter całkowicie dobrowolny tak co do wysokości, jak i samego faktu złożenia daniny. Jedynie w celu ujednostajnienia akcji, jak również podkreślenia charakteru ofiary, na jaką stać świat pracowniczy, którego całym majątkiem jest praca — Zarząd Główny Związku proponuje składanie dobrowolnych ofiar w wysokości jednogodzinnego zarobku, płatnego w 6-ciu ratach miesięcznych, t. j. po ½% poborów przez 6 miesięcy.

Zbiórka odbywa się za pośrednictwem Zarządów Kół.

Awanse ruszyły z martwego punktu

Kontrakty stopniowo likwidują się

Tegoroczne lipcowe awanse odbiegły nieco od tradycją uświęconych zerowych wyników lat poprzednich.

Mieliśmy teraz 82 awanse (przeważnie dotyczące gorzej uposażonego personelu) wprawdzie wszystkie drobne, po kilka, kilkanaście złotych, a nierzadko i bez efektu gotówkowego, ale jednak awanse były. Oczywiście nie mogły one wyrównać wszystkich pokrzywdzeń — gdyż tych zbyt wiele zebrało się w ciągu kilku lat bezawansowych, ale główną zdobyczą pracowników jest to, że sprawa wyrównań weszła na pewne realne tory. To jest główne znaczenie dokonanych przesunięć awansowych. Oprócz tego przesunięto 65 pracowników kontraktowych na etat. I tu wdzimy postęp znaczny, musimy zwrócić jednak uwagę, że jeszcze ok. 200 pracowników Zakładu nie jest zaszeregowanych. Zgodnie z zapowiedzią Władz Zakładu zaszeregowanie tych pracowników nastąpi jeszcze w roku bieżącym — co jest koniecznością z uwagi na obowiązujące ustawodawstwo.

Rzeczywiście czas już najwyższy skończyć z pracownikami, pozostającymi bez jakichkolwiek poważnych powodów przez kilka, a nawet kilkanaście lat na kontraktach!

GŁOSY I ODGŁOSY

Ubiegły miesiąc przyniósł szereg faktów, które poruszyły głęboko opinję publiczną i wywołały gorącą dyskusję prasową. Plan inwestycyjny rządu, strajki, na robotach publicznych, zaburzenia w rolnictwie, a wreszcie drastyczna polemika konserwatystów z vice-premjerem Kwiatkowskim, która obnażyła właściwe oblicze tej „grupy społecznej" nawet w oczach tych, którzy naogół są skłonni niedostrzegać jej swoistej moralności.

Przygwożdżeni

Uzasadniając konieczność wprowadzenia ograniczeń dewizowych p. vice-premjer Kwiatkowski powiedział:

> „Czyż miałem przyglądać się obojętnie, gdy w kwietniu r. b. setki obywateli, których nazwiska stopniowo ustalam, wbrew interesom miljonów przekazywało duże sumy w walutach do banków zagranicznych?'

Napewno nie! Od oświadczenia tego mija jednak prawie miesiąc, a lista tych kilkuset obywateli nie została ogłoszona. Od lat całych ruch zawodowy domagał się poskromienia praktyk tych „górnych" kilkuset, którzy „na szkodę miljonów" rabowali kraj systematycznie. Rząd obiecał nareszcie ustalenie ich nazwisk.

Chcemy je poznać jaknajprędzej.

Prosimy o nazwiska...

W myśl przysłowia, że na złodzieju czapka gore, rozpoczęty został atak na tego, który zapowiedział *imienne* ich napiętnowanie. Na atak był odpowiedzią atak. P. Minister Kwiatkowski wyraźnie stwierdził, że właśnie czołowi przedstawiciele konserwatystów nie płacą podatków.

Dla nas to nie jest odkryciem. Tak samo, jak wskazywaliśmy na konieczność położenia ręki na emigracji kapitałów, lokowanych przez przemysł i ziemiaństwo w bankach zagranicznych, podobnie wskazywaliśmy na fakt notorycznego niepłacenia podatków przez te same sfery. Wiadomą jest rzeczą, że

zaległości z tego tytułu wzrosły do jakichś 600 miljonów.

Dobrze się jednak stało, że fakty te zostały potwierdzone autorytetem Rządu. Sfery posiadające zostały przygwożdżone. *Teraz chodzi o wyciągnięcie właściwych konsekwencyj.*

Bilans sesji parlamentarnej

„Ruch Pracowniczy" (Nr. 11) zreasumował całą dyskusję, która miała miejsce w czasie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu. Bilans ten z punktu widzenia świata pracy — sprowadza się do stwierdzenia:

> „...że w debacie sejmowej i senackiej obok głosów ziemian i przemysłowców zabrakło głosów klasy pracującej. Bilans jej zamyka się przeto dodaniem do repertuaru urzędowych formułek jeszcze jednej, pięknie brzmiącej formułki o „republice woinych ludzi pracy" bez jakichkolwiek realnych konsekwencyj z niej płynących"

A przecież tak niedawno słyszeliśmy, że w obecnym Sejmie znajdują się jakoby *przedstawiciele świata pracy.* Czytamy od czasu do czasu wzmianki, o jakimś programie Parlamentarnej Grupy Pracy. Są widocznie tak zajęci uzgadnianiem owego programu, że w najważniejszych momentach zdobywają się jedynie na milczenie...

Rzeczywista rzeczywistość

Gdy posłowie pracowniczy radzą nad programem, w miastach i na wsi rozlega się twardszy, coraz bardziej tragiczny, głos rozpaczy. W kilkunastu miastach bezrobotni, zatrudnieni na robotach publicznych, domagają się godziwej płacy i pełnego tygodnia pracy. Krwawe zajścia w Krzeczowicach i Ostrowiu Tuligłowskim to ten sam głos rozpaczy. Prasa półrzędowa usiłuje przypisać te zajścia akcji wywrotowej. Strajki na robotach publicznych nazywa się poprostu akcją antypaństwową. Innego zdania jest „Ruch Pracowniczy", który pisze:

> „...walka na robotach publicznych wynika z przesłanek wyłącznie gospodarczych i jest społecznie zupełnie uzasadniona, bo gdyby rozumować inaczej, możnaby łatwo dowieść, że, obniżając w dalszym ciągu stawki dzienne i redukując dni robocze, możnaby „zwalczyć" całe bezrobocie w Polsce, a wtedy panowie dysponenci funduszami społecznemi poczytywaliby to sobie prawdopodobnie za wielką zasługę wobec proletarjatu polskiego. Gdyby np. obniżono stawkę do zł 1 gr 60 dziennie a pracę do 2-ch dni w tygodniu, ilość zatrudnionych wzrosłaby ewentualnie... ale czyim kosztem?
>
> Masy proletarjatu takiego rozwiązania przyjąćby nie mogły, bo byłoby to z ich strony postulowanie nędzy i niewolnictwa społecznego na tej nędzy opartego. Pouczanie zaś tych mas, że idee humanitarne i sprawiedliwość społeczna zaczyna się od dzielenia się nędzą, zakrawa na demagogję lub też zwykły cynizm".

„Głos Narodu" organ krakowskiej chrześcijańskiej demokracji dostrzega również objektywne warunki, w których powstają zajścia krzeszowickie i tyle innych:

> „Tak się te masy — powiedział mi w tych dniach jeden ziemianin — na wsi gniotą—ludzie wydzierają sobie z rąk pracę, — żyją w nędzy, bez prymitywnego pożywienia, bez ubrania, i — co najgorsze, — bez nadziei na lepszą przyszłość, że my wszyscy, którzy na to patrzymy, jesteśmy w ciągłej obawie o los naszych domów i naszych gospodarstw".

To jest *rzeczywista rzeczywistość.* Dopóki nie ulegnie ona przekształceniu na nic się nie zda szukanie winnych wśród czynników ubocznych i drugorzędnych.

Uprzywilejowanie

W czasach, gdy świat pracy powinien zjednoczyć swoje siły do walki o wspólne cele, znajdują się obrońcy pracowników, którzy dzielą nas na grupy rzekomo uprzywilejowane.

Pod osłoną sztandaru „powszechności" ubezpieczeń społecznych organ Z. Z. Z. „Front Robotniczy" (Nr. 32) zaatakował własną pomoc lekarską, istniejącą przy instytucjach prawno-publicznych (Bank Polski, P. K. O. i t. d.).

> „...Wyłączenie pracowników szeregu instytucyj, które dają lepsze uposażenie — nazwaliśmy egoizmem grupowym, bowiem pracownicy ci zwolnieni zostali z obowiązku społecznego w stosunku do pracowników najuboższych Wyłamali się z pod nakazu solidarności świata pracy, która wyraz swój winna znaleść w powszechności ubezpieczeń społecznych. Gdy ta właśnie zasada nie będzie naruszona, gdy zrealizowana zostanie w pełni, ubezpieczenia społeczne dopiero wówczas dźwigną się na należyty poziom w całej swojej działalności".

Nie wiedzieliśmy dotychczas, że *dźwignięcie na należyty poziom* ubezpieczeń społecznych *zależne jest od zniszczenia* dobrze funkcjonującej *pomocy lekarskiej* pracowników Banku Polskiego, P. K. O. i t. p. Komisaryczne zarządy w ubezpieczalniach zyskały w ten sposób niespodziewane usprawiedliwienie i sukurs.

My jesteśmy natomiast zdania, że zło tkwi całkiem gdzieindziej...

Ponadto, w naszem przekonaniu, zadaniem organizacyj zawodowych jest

wyrównanie poziomu całej klasy pracującej wgórę,

a nie, przez wyzbywanie rzekomych przywilejów — wyrównywanie wdół. Jeżeli Z. Z. Z. jest innego zdania, nic dziwnego, że ani rusz

nie może scalić ruchu zawodowego,

o czem tyle pisze i mówi.

Lewiatańska demagogja

Ogłoszenie programu gospodarczego Unji Pracowników Umysłowych wywołało prawdziwą konsternację w obozie Lewiatana. Postanowiono w jakiś sposób przeciwdziałać rozpowszechnieniu się jego naczelnych tez i w tym celu namalowano wielkiego djabła na ścianie. Djabłu temu dano imię: nowe podatki.

„Kurjer Polski" (Nr. 173) z okazji odczytu sekretarza generalnego Unji kol. Stefana Gackiego kropnął artykuł p. t. *„Ci chcą nowych podatków"*. Rozumowanie „Kurjera Polkiego" jest bardzo uproszczone: wielki przemysł pracuje z deficytem, Unja chce upaństwowić wielki przemysł, państwo będzie więc musiało pokrywać deficyty, a na to trzeba będzie podnieść podatki, które zapłacicie — wy, pracownicy umysłowi! Konkluzja „Kurjera Polskiego" brzmi:

> „Im więcej etatyzmu, tem więcej deficytów, im więcej deficytów, tem więcej podatków.
>
> Leaderów Unji niewiele widać nauczyły tak niedawne doświadczenia kiedy to państwo musiało sięgnąć do budżetów pracowniczych dla pokrycia deficytów skarbowych, do których wytworzenia w niemałym stopniu przyczyniły się deficyty państwa — przedsiębiorcy".

Odpowiadamy krótko i wyraźnie:

Po pierwsze nie uważamy wcale za pewnik, *że przemysł pracuje z deficytem.* Przekonaliśmy się racej, że wszędzie tam, gdzie wkroczyła istotna kontrola (Żyrardów, Wspólnota Interesów, Elektrownia Warszawska i t. p. straty przemieniały się nagle w zyski. A więc jedynie rezultaty badań kontroli państwowo - społecznej mogłyby nas przekonać, że są istotnie same straty.

Po drugie: pewne straty wynikają właśnie *z nieszczęsnej polityki przemysłu.* podnoszącego ceny i ograniczającego produkcję. Zarząd państwowo - społeczny miałby za zadanie głównie obniżenie cen i rozszerzenie zbytu, co jest jedyną zdrową drogą do podniesienia rentowności.

Po trzecie: rentowność przemysłu obniżona jest przez szereg obciążeń, których państwo oczywiście nie przejmie.

Po czwarte: już obecnie przemysł *finansowany jest z pieniędzy podatkowych* w postaci premji eksportowych, ulg kredytowych i t. p. i t. p.

Dość! Na demagogiczny chwyt lewiatańczyków odpowiedzieliśmy chyba aż nazbyt rzeczowo.

Mik.

Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian do rękopisów. Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się.

Redaktor odpowiedzialny: ALEKSANDER WIERNICKI — **Wydawca: ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW PZUW**

Adres Redakcji i Administracji: Kopernika 36/40, tel. 2-79-06; 2-11-49.

2858 Wykonano w Zakładach Drukarskich W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6.44.59